NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Nr. 19 | Nowemiasto, sobota 9 maja 1925. | Rok 2.

Ewangelja

św. Jana rozdz. 16, wiersz 5—14.

Onego czasu mówił Jezus do Swych uczniów: Idę teraz do Tego, który Mnie posłał, a żaden z was nie pyta Mnie: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Aleć Ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym Ja odszedł, bo jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu: z grzechu, mówię, iż nie wierzą w Imię, a z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie i co przyjść ma, oznajmi wam.

Nauka z ewangelji.

Czemu rzekł Jezus: idę do Ojca?

Uczniowie miłowali gorąco Jezusa; Zbawiciel mówił im świeżo o cierpieniach i prześladowaniach, jakie za Niego znosić będą. To ich zasmuciło tak mocno, że Go nie pytali, dokąd idzie. Zapowiedziane odejście Mistrza i własne ich osamotnienie w przepełnionym nienawiścią świecie mocno ich zafrasowało. Aby ich pocieszyć, sam Chrystus, nie zapytany o to, powiada im dokąd idzie, t. j., że idzie do Ojca i że to Jego odejście wyjdzie im na dobre i korzyść.

Dlaczego uczniom wyszło na dobre odejście Jezusa?

Gdyż Pan Jezus Swą męką i śmiercią wyjednał im zesłanie Ducha świętego, a to zesłanie wynagrodziło im w zupełności stratę, jaka ich spotkała wskutek odejścia Zbawiciela. Otóż dlatego odszedł Pan Jezus do Ojca, aby im zesłać Ducha świętego

Co mówi w tej ewangelji Pan Jezus o działaniu Ducha świętego?

Pan Jezus mówi: 1. Że Duch św. pouczać będzie świat i odniesie tryumf nad trzema wrogami Jezusa i kościoła, t. j nad niewiarą, niesprawiedliwem prześladowaniem i szatanem. 2. Że apostołów i kościół dokładnie obezna ze wszystkiemi prawdami zbawienia i nada kościołowi dar nieomylności. 3. Że obdarzy kościół darem proroctwa i przez to okaże, jaka w przyszłości czeka kościół pociecha i chwała za doczesne cierpienia. 4. Że tenże Duch święty swem działaniem w kościele przyniesie cześć i chwałę Zbawicielowi.

Jak Duch św. przekona świat o grzechu, sprawiedliwości i sądzie?

Duch św. przekona świat (t. j. żydów i pogan) o grzechu w ten sposób, że kazaniami, świętością i cudami apostołów, jako też oświeceniem przeświadczy ich, jak ciężko zawinili niewiarą i zdrożnościami, o sprawiedliwości, gdyż wyjawi ich obłudną sprawiedliwośc i okaże im, że tylko Chrystus, którego od siebie odepchnęli, jest sprawiedliwym i źródłem wszelkiej sprawiedliwości; o sądzie zaś o tyle, że sprawi, iż będą się widzieli potępionymi w szatanie, który jest ich naczelnikiem i księciem, na którego usługach zostają i który przez apostołów w imię Jezusowe wypędzony zostanie z świątyń pogańskich i ciał ludzkich i ujrzy koniec swych rządów.

Czemu są obrazy i miejsca w narodzie cudami słynące?

Dał Bóg człowiekowi chleb powszedni za pokarm dla ciała, dał mu też słowo swoje, czyli prawdę za pokarm duszy. Dał środki lekarskie ku wspomożeniu cielesnych niemocy i dał sakramenta ku podniesieniu człowieka z upadków duchowych. Wytoczył z łona zimnych skał kipiące warem potoki i zamknął w nich leczące pierwiastki, rozsiał też po ziemi źródła duchowe łask i miłosierdzia, a przywiązał do nich moc nadprzyrodzoną. —

Dlaczego zaś Bóg do tego lub owego miejsca i do tego, a nie innego obrazu cudowną potęgę przywiązał? — nie wiemy!

Są to Boże tajemnice, których człowiek nie zgłębi, tak jak dotąd nie zgłębił, dlaczego jedna roślina mieści w sobie potęgę uzdrawiającą, a druga śmiertelny jad wyrabia.

W każdym razie twierdzić możemy, iż wszystkie obrazy religijne, wywierają nieoceniony wpływ na moralność narodów chrześcijańskich, obudzają bowiem w ludziach ciągłe baczenie na obecność Boga i przypominają mu pod różnymi kształtami Jego doskonałość.

Ten wpływ, jaki obrazy religijne wywierają na moralność społeczeństwa, tem łatwiej się pojmuje, gdy widzimy, że i w rodzinach poszczególnych obrazy religijne przyczyniają się bardzo do zachowania cnót domowych, do zwalczania złego.

Czyliż naprzykład wróg wiary może czystem okiem patrzeć na świętego męczennika, czyliż nie wyczyta w nim swego potępienia? Rozpustnik czyli nie drgnie w sumieniu na widok świętych, którzy śmierć nad upadek grzechowy przekładali.

Zdrajcę sprawy Bożej, — świętokradcę czyż nie przejmie zimny dreszcz na widok Judasza, uczestniczącego w ostatniej wieczerzy.

Zaprawdę rzec można, iż jako źli natychmiast się osądzą kiedy się ze świętymi, których obraz przedstawia, porównają, tak też dobrzy znajdą pocieszenie i utwierdzenie w cnotach.

Wszakże ten wpływ obrazów religijnych odbywa się na drodze zwykłego w świecie porządku i łatwem jest nam do pojęcia; człowiek przeto mógłby się z nim oswoić, tak jak się oswaja ze wszystkiem co ciągle ma przed oczyma.

Dlatego Pan Bóg, zaradzając grzeszeniu ludzi, zobojętnieniu na rzeczy święte, przywiązał do niektórych wizerunków męki Syna Swojego, lub do obrazów Matki Zbawiciela i Świętych Pańskich szczególną moc i potęgę, którą cudowną nazywamy. Również uprzywilejował pewne miejsca, jakby przeznaczone do litościwego ludu posłuchania, a oświeciwszy je jaśniejszym promieniem łask swoich, użycza w nich większej względności na prośby nasze i chętnie się do nich przychyla.

Miejsca zatem łaskami słynące i cudowne obrazy nietylko przypominają Boga i są dla nas przedmiotem szczególnej czci, ale nadto posiadają one własność nadprzyrodzoną, udzieloną sobie z nieba, przez którą zrządzają wypadki, rozumem ludzkim niepojęte i ze zwykłego toku powszechnych praw przyrodzonych wychodzące, — czyli cuda.

Tak więc jako Chrystus Pan swe Boskie posłannictwo stwierdził cudami, tak też ciągły swój rząd nad światem stwierdza i popiera działami nadprzyrodzonemi, które objawiają się czy to przez pośrednictwo ludzi błogosławionych, czy też przez wewnętrzną potęgę cudownych obrazów, albo przez moc przywiązaną do przedmiotów, które osoby Zbawiciela lub Świętych Pańskich tyczyły. Im więcej w jakimś narodzie obrazów i miejsc łaskami słynących, tem więcej posiada on środków utwierdzenia się w wierze, odnowienia w sobie miłości i pokrzepienia się w nadziejach.

Im większa jest w narodzie cześć dla świętych obrazów, tem więcej spływa na niego błogosławieństw Bożych. Jakaś tajemna opieka rozpościera się nad narodem przez posiadanie cudownych obrazów. I czem jest sztandar dla pułku, tem są dla narodu obrazy cudowne, które jakby duchowe sztandary prawowiernego społeczeństwa skupiają wokoło siebie wiarę mieszkańców kraju i w wielu razach podnosząc ich uczucie, ośmielają do dzieł nadzwyczajnych.

W narodzie naszym, ulubieńcu Bożym, otworzył Bóg święte i mnogie źródła łask nadprzyrodzonych; a w tych miejscach wybranych, nachylając się z miłością ku narodowi, podaje ucho prośbom naszym i obdziela obfitymi darami Opatrzności Swojej. I zaprawdę, jako matka nachyla się nad kolebką dziecięcia, kiedy go karmi, tak naród nasz, najmlodsze dziecię Kościoła, a wypieszczone na łonie Boga Rodzicy, wziął Bóg Ojciec nasz i Matka Najświętsza pod szczególną opiekę, iżby głodem łask nie zamarł, ale w środki życia i zbawienia ciągle obfitował. Żaden chrześcijański naród nie posiada stosunkowo tyle miejsc łaskami słynących, jak nasza Polska.

Sto kilkanaście obrazów cudownych Najśw. Panny są w pojęciu duchowem jakby tyleż gwiazd rozsianych na jej duchowym płaszczu, którym Matka zbawiciela Ojczyznę naszą zasłania. Liczne cudowne wizerunki męki Chrystusowej sprowadzają na kraj mnogie łaski z nieskończonych zasług Zbawiciela. Pomiędzy zaś wieloma miejscami, cudami łask słynącemi na ziemi polskiej, były szczególnie dwa znaczniejsze i uprzywilejowane: Ostra Brama w Wilnie, a przedewszystkiem Jasna Góra w Częstochowie.

Częstochowa jest izbą tronową całej Polski i ulubionem mieszkaniem Królowej naszego narodu. Tam to Bóg narodowi naszemu daje posłuchanie, tam łaski rozdziela i tam jest złożona tajemnicza księga przeznaczeń. Dobrze jest więc szerzej o tem wspomnieć, aby w sercach polskich obudzić wdzięczność dla Boga, iż tak wielką pamiątkę i skarb nieoceniony powierzył czci i straży naszego narodu.

Obraz Najśw. Panny na Jasnej Górze w Częstochowie łaskami i cudami słynący, według podania malowany był przez św. Łukasza na stole cyprysowym, który był jednym z ubogich sprzętów Przenaświętszej Rodziny. Przy tym stole Najświętsza Panna pracowała dla Boskiego Syna, a potem skrapiała go niejedną łzą boleści. Gdy Chrystus Pan do nieba wstąpił — obraz ten, najdroższy pomnik w chrześcijaństwie był w ręku pogańskiem i czekał niemal na utworzenie się narodu, któryby go z prostotą wiary przyjął, tkliwą miłością uczcił, pobożnością otoczył, a bronił ofiarą życia i wszelkich poświęceń. Tym narodem była Polska.

Napróżno kusił się książę opolski, nabyty przez siebie skarb uwozić z ziemi naszej; jakaś moc cudowna przywiązała Go do wzgórza Częstochowy i obraz Matki Zbawiciela pozostał na Jasnej Górze wśród czci i straży prawowiernych Polaków.

Jaka w tem jest tajemnica? — przyszłość okaże; my tylko wiemy, iż w czasie kilkowiekowego posiadania tego obrazu doznawał naród nasz wielu widocznych i niezaprzeczonych, cudów w mnogich swych potrzebach, a Ojczyzny naszej mieszkańcy doznawali łask nadprzyrodzonych w ciężkich przygodach i niemocy.

Do Częstochowy więc, do tylu innych miejsc łaskami i cudami słynących, po pociechę duszy w obecnych ciężkich czasach niechaj skieruje myśli i serca każdy wierny i kochający syn Matki—Ojczyzny.

X.

CZARNY RYCERZ

Opowiadanie historyczne z XI wieku

19) przez

WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO

— A cóż ty chcesz jeszcze? spytał Bolesław — żalim nie przyjechał do ciebie strojny jak na koronację i z orszakiem najprzedniejszych rycerzy. Gdybym do rzymskiego cesarza jechał, nie mógłbym piękniej i wspanialej jechać. Czegoż ty chcesz więcej?...

— Hm... to prawda królu i bracie nasz, żeście pięknie i wspaniale tu przybyli, ani słowa. Ale żeby lud mój, mój chytry i podejrzliwy lud uwierzył, że wy nie jesteście mi wrogiem, ale przyjacielem, uściskajcie mię tutaj, na krasnym krylcu, publicznie, jak druha, jak brata...

— Dobrze zawołał wesoło Bolesław, śmiejąc się — uściskam cię. Czemu nie? chociaż ty taki brzydki, mój kniaziu, jak wiedźma wasza ruska, ale niech będzie co chce, uściskam cię.

To rzekłszy roztworzył szeroko swe potężne, krzepkie ramiona, w które padła wątła, chuda, podrygująca nerwowo postać Izasława. Obiedwie szczupłe, jastrzębie ręce położył królowi na ramionach, a głowę na piersiach i stali tak przez chwilę. Kniaź z pod oka spoglądał, leżąc w uściskach króla, na lud, który widząc ściskających się monarchów, krzyczał, tupał nogami, wstrząsał rękami, czapki rzucał w górę. Ogromna wrzawa powstała, z czego korzystając Izasław, wyprostował się i rzekł:

— No, to dobrze było, bardzo dobrze.

— Dawaj zatem kniaziu złoto!

— Zaraz dam... co nie mam dać? albo to u mnie brak złota? ale wy miłościwy królu i bracie nasz, uczyńcie jeszcze jedną dla mnie miłość.

Król zmarszczył brew i w dużych jego, sokolich oczach błysnęły pioruny.

— Ejże, kniaziu..

— Nie sierdźcie się miłościwy królu i bracie nasz, nie sierdźcie! Wszystko uczyniliście, o com was prosił, ale... rzeknijcie jeszcze do ludu, do mego chytrego i podejrzliwego ludu kijowskiego, kilka wyrazów...

— Dobrze, ale cóż ja mam rzec?

— Co chcecie? powiedzcie im, że ja jestem ich gospodyn i kniaź i żeby mnie się bali.

Król się uśmiechnął szydersko i rzekł:

Dobrze, daj znak, żeby byli cicho.

Kniaź podniósł rękę do góry i gdy nakoniec wrzawa umilkła, król wyprostował sie dumnie, postąpił parę kroków naprzód, podparł się prawą ręką pod bok, a lewą chwytając kniazia za brodę ryżą, szarpnął nią mocno parę razy, aż Izasław skrzywił się z bólu. Tak trzymając kniazia za brodę, głosem donośnym zawołał:

— To, to jest straszna głowa, tej wam się lękać należy!

I choć twarz miał poważną i groźną, ale oczy mu się śmiały. Na ten widok worszaku jego rozległy się głośne śmiechy, a wśród ludu zapanowało ponure milczenie.

— Widzisz, jak się ciebie przelękli, rzekł Bolesław, puszczając brodę Izasława — milczą teraz jak ryby. No, dawaj złoto!

— Zaraz królu i bracie nasz, odpowiedział Izasław, głaszcząc ręką brodę, zaraz! każę wam wypłacić złoto, ale po co wy wzięliście mnie za brodę i tak mocno szarpali, że aż mnie boli? Mogliście to samo powiedzieć, coście powiedzieli, ale nie ruszać mej brody. Słowa wasze były piękne i mocne i lud się przeląkł, ale po co brali ście mnie za brodę?

— Tak mi się widziało, że będzie lepiej. No, czegoż tu stoimy? ucztę przygotowałeś? wino cypryjskie masz?

— Mam, a jakże by było: z Carogrodu przywieźli mi wina. I uczta jest gotowa, ale pocoście mnie królu i bracie nasz brali za brodę?

Król nic na to nie odrzekł, tylko odwróciwszy się szedł do środka dworca, gdzie istotnie w świetlicy pięknie przybranej w carogrodzkie kobierce i ręczniki zastawiona była uczta i beczki na kozłach stały z winem i miodem.

Ucztowano więc i król był wesół i pił wino cypryjskie i wołał:

— Kniaziu Izasławie, dawaj złoto! Skarbnik mój naliczył tysiąc dziewięćset kroków, dawaj tyle grzywien.

Kniaź skrzywił się szkaradnie i podrygując, a rękami jak ptak skrzydłami rzucając zawołał:

— Tysiąc dziewięćset? to dużo, to bardzo dużo, ale ja zapłacę; kiedym rzekł, że zapłacę, to zapłacę. Tylko to dużo i poco wy mnie miłościwy królu i bracie za brodę brali? To nie było umówione...

— Dawaj złoto! wołał król — co się stało, to się nie odstanie, a ty dawaj złoto, bo inaczej każę piwnice twoje otworzyć i beczki ze skarbami ci zabrać.

— Krzywiąc się szkaradnie, mrucząc coś pod nosem, kazał Izasław przynieść swemu komornikowi złoto i wyliczył wzdychając żałośliwie tysiąc dziewięćset grzywien. Król zgarnął je na jedną kupę i wołał do swego skarbnika:

— Świętosławie, weź to złoto i wyrzuć ludowi przez okno, niech znają króla polskiego!

Izasław skamieniał, a gdy Świętosław począł garściami wyrzucać złoto, straszna wrzawa na ulicy się podniosła i lud się prawie zabijał.

Tak się bawiono w Kijowie. Wesoło tam było i wszystkiego w bród, czego tylko dusza zapragnąć mogła. Toteż Leszek, który tak utył, że mu ledwie oczy było widać i ledwie chodził, mówił do siebie:

— Ani słowa, dobrze tu jest w tym Kijowie. Jedzenia nigdy nie brak, żołądeczek nigdy nie stoi próżno, pić też jest, wyleguje się do syta pod pierzyną, czegoż mi więcej trzeba? Tu nawet lepiej, niż w Żembocinie, bo tam takiego wina nie było, jak tu jest. Hm! żebym był królem, tobym się stąd nigdy nie ruszał.

XI
Niewolnicy.

W Żembocinie tymczasem i w jego okolicy, po wyjeździe dziedziców i panów na wojnę, panowała zupełna, sielska cisza. Minęła wiosna, przyszło skwarne lato, a z niem sianokosy i żniwa. Urodzaj tego roku był wielki, trawy ogromne, żyto nawet na piaskach obrodziło, a cóż dopiero na dobrych gruntach proszowskich. Pszenica na nowinach była taka, że człowiek wysoki mógł się w niej schronić zupełnie. To też gumna, stodoły, spichrze i brogi w Żembocińskim dworcu zapełniały się aż pod dach i pani Małgorzata cieszyła się bardzo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROZMAITOŚCI

Podziemna świątynia Mitry.

W Santa Maria di Capua, pod Neapolem, odkryto przypadkowo podziemną świątynię boga słońca Mitry.

Jakkolwiek kult tego boga, przeniesiony ze Wschodu, był bardzo rozpowszechniony we Włoszech w ostatnich wiekach istnienia państwa rzymskiego i odnalezione już szczątki około stu świątyń, poświęconych Mitrze, to jednak żadne z tych odkryć nie wytrzymuje porównania ze świątynią właśnie odkrytą.

Świątynia ta, mieszcząca się w podziemiu, posiada nienaruszone freski (malowidła bardzo trwałe, wykonane na świeżym tynku), o wspaniałych barwach, przedstawiające bożka Mitrę, składającego krwawą ofiarę. Mitra przedstawiony jest jako zręczny i silny młodzieniec w płaszczu wschodnim przepysznej barwy czerwonej. Tunika jego posiada zielone, krótkie rękawy, ozdobione złotą frędzlą, krótkie zaś spodnie, poprzewiązywane wstęgami zielonemi i złotemi, dopełniają stroju. Na podszewce płaszcza, barwy błękitnej, widnieje siedem gwiazd, symbolizujących (wyobrażających) widocznie gwiaździste niebo.

Byk, składany przez Mitrę na ofiarę, namalowany jest białą farbą i posiada nozdrza czerwone, a z szerokiej rany, zadanej mu nożem ofiarnym Mitry, spływa krew obficie.

W pobliżu leży na ziemi pies, sługa zaś bóg zbiera w czaszę krew, spływającą z ranionego byka.

Sklepienie świątyni pomalowane jest na niebiesko i usiane gwiazdami.

Włoscy badacze starożytności uważają tę świątynię za prawdziwy skarb minionej przeszłości. Odkryto ją przy kopaniu rowów pod fundamenty nowego domu.

Telewizja na usługach policji.

Uwieńczone dobrym wynikiem próby przesyłania rękopisów na odległość za pomocą specjalnych radjoaparatów (telewizja — dosłownie widzenie na odległość), czynione w Ameryce, wywołały wielkie zainteresowanie w sferach czuwających nad bezpieczeństwem publicznem w Stanach Zjednoczonych.

W aparaty i urządzenia telewizyjne mają być w najbliższym czasie zaopatrzone wszystkie główne komendy policji amerykańskiej.

Instalacje powyższe dadzą możność natychmiastowego przesyłania w pożądanym kierunku fotografji przestępców, oraz osób, których tożsamość trzeba będzie ustalić.

W telewizji Amerykanie pokładają wielkie nadzieje.

Kanarki o głosie słowików.

W 1919 r. pewien hodowca kanarków w Bremie wpadł na myśl dania swym wychowańcom nauczycieli śpiewu pod postacią słowików, umieszczając pewną liczbę tych niezrównanych śpiewaków wśród swej żółtopiórej rzeszy.

I tak w ciągu dwunastu pokoleń wychowały się kanarki hodowcy bremeńskiego pod wpływem słowiczego śpiewu, a wpływ ten okazał się tak potężnym, że stopniowo do dźwięków śpiewu kanarków zaczęły się przyłączać uderzające i szlochające tony słowicze i wreszcie kanarki ostatnich pokoleń zaczęły już zupełnie naśladować śpiew słowiczy, wprost przyswajając go sobie.

WESOŁY KĄCIK



— Z kim mam przyjemność? z Panem czy z Panią? (najnowsza moda paryska, w której kobiety ubierają się po męsku).

Wygrany proces

Adwokat: Dobrze, że pana spotykam! Pójdź w me ramiona najszczęśliwszy ze śmiertelników! Uściskaj mnie.

Klijent: Dlaczego panie mecenasie!

Adwokat: Dzięki mojej genjalności wygrałeś proces w ostatniej instancji!

Klijent: No nareszcie po ośmiu latach!

Adwokat: Mój przyjacielu! Lepiej późno niż nigdy!

Klijent: I ileż ja dostanę?

Adwokat: Sąd przyznał panu 2000 złotych. Mnie należy się od pana tytułem honorarjum 2300 złotych! Dostanę zatem od pana jeszcze tylko 300 złotych.

Klijent: Do pioruna! W takim razie ja tracę jeszcze moje pieniądze.

Adwokat: Bez kwestji! Pieniądze pan tracisz ale proces wygrałeś!...



Znawca sztuki.

To szczęście — zabrał mi niklowy zegarek i 30 zł. a zostawił mi kindżał z 14-go wieku, mający wartości 250 zł.